



Piccole Suore Missionarie della Carità
(Opera Don Orione)
Casa generale
Via Monte Acero, 5 – 00141 Roma
www.suoredonorione.org



Prot. 7/23

List na Wielki Post

Kochane Siostry!

Wkroczyłyśmy już w okres Wielkiego Postu, który w tym roku będziemy przeżywać w klimacie przygotowań do XIII Kapituły Generalnej.

To czas szczególnej łaski, wzywający nas do przyjrzenia się naszemu życiu, aby skonfrontować je z życiem Pana Jezusa, który wzywa nas do pójścia Jego śladami i przebycia Drogi Krzyżowej wiodącej do największej i najgłębszej tajemnicy naszej wiary: śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, tryumfu życia nad śmiercią, przejścia od grzechu do zbawienia, dane nam przez nieskończoną miłość Boga do nas, który chce, aby „wszyscy ludzie byli zbawieni”!



Motto naszej XIII Kapituły Generalnej jest jednocześnie zachętą i programem do przeżywania Wielkiego Postu, wchodząc na drogę nawrócenia i świętości, która czyni piękniejszym i umacnia nasze życie konsekrowane, naszą misję, całe życie naszego Zgromadzenia, przygotowując nas, abyśmy z otwartym i dyspozycyjnym sercem przyjęły to, czym obdarzy nas Kapituła.

Poprzez ten list pragnę zaprosić Siostry do wspólnego przeżywania tego czasu, do ukrycia się pod płaszczem Maryi u stóp Krzyża, aby razem z Nią wpatrywać się, adorować, kontemplować i kochać Syna, który patrzy na nas z Krzyża z miłością i współczuciem i zaprasza nas, abyśmy i my patrzyły na siebie nawzajem z miłością i współczuciem.

Patrzeć na Ukrzyżowanego...

Maryja zawsze patrzyła na Jezusa oczami kontemplacyjnymi, oczami miłości... od żłóbka aż po krzyż jej macierzyńskie spojrzenie było w stanie coraz bardziej odkrywać tajemnicę Jej Syna; spojrzenie wiecznie nowe, spojrzenie prawdziwej miłości.

Przyzwyczajamy się do posiadania tabernakulum w domu, do „odmawiania” modlitw, do „odprawiania” adoracji; przyzwyczajamy się do noszenia krzyża na piersi lub do posiadania go w naszych pokojach lub innych pomieszczeniach. Przyzwyczajamy się do Mszy Świętej i do słuchania Słowa Bożego, do mówienia o Księdzu Orione i bycia „Orionistkami”... Przyzwyczajamy się do wszystkiego!

A przecież rutyna jest wrogiem zdumienia! Rutyna jest wrogiem świętości!

Rutyna czyni nas także obojętnymi, bez serca, niewrażliwymi, surowymi, sztywnymi, powierzchownymi.

Przyzwyczajanie i rutyna niszczy w nas zdolność zachwytu wobec piękna, dobra, wobec żyjącego obok nas brata, siostry; może sprawić, że zaniknie w nas zdolność czułości wobec dziecka, współczucia dla osoby chorej, wrażliwości na łzy innych osób, umiejętność cieszenia się z małych rzeczy w życiu codziennym, z osiągnięć współsiostry, z zalet i darów jakie posiadają inni, ze świeżości i kreatywności młodych.

Przyzwyczajanie i rutyna może nam utrudnić dostrzeganie potrzeb tych, którzy są obok nas w domu, przyjmowanie nowości, bycie delikatnymi, kreatywnymi, hojnymi, altruistycznymi i pomocnymi we wspólnocie.

Przyzwyczajanie może sprawić, że będziemy przeżywać okresy liturgiczne jako coś zapisanego w kalendarzu, co się realizuje, zachowuje, jak rytuał, którego należy przestrzegać, a nie jako czas odnowienia owocności celebrowanej Tajemnicy.

Przyzwyczajanie może uczynić nas nieczułymi obserwatorami cierpień świata, okrucieństw wojny, katastrof lub niesprawiedliwości, jakich doznają narody, rodziny, ubodzy, zamykając nas w naszym małym świecie, w naszych małych sprawach i codziennych sytuacjach.

Przyzwyczajanie może skłonić nas do „*patrzenia*” na Ukrzyżowanego jak na przedmiot kultu lub liturgiczną „*oprawę*”, a nie jako największy wyraz miłości Boga odnawiający się w każdej Eucharystii i przeżywany na nowo w każdą Wielkanoc, zapraszając nas do nieustannego nawrócenia, do miłości.

Przyzwyczajanie nie pozostawia miejsca na kontemplację Tajemnicy, która nas ogarnia i stwarza na nowo.

Patrzeć na Ukrzyżowanego oczami Maryi to znaczy patrzeć na Niego oczyma miłości, kontemplować Miłość, pozwolić jej się ogarnąć i odczuwać za każdym razem zdumienie, wdzięczność, pragnienie Boga, płacząc z miłości, skruchy, wzruszenia w obliczu tak wielkiej i bezinteresownej Miłości.

Patrzeć na Ukrzyżowanego oczami Maryi to znaczy patrzeć na Niego oczami oblubienicy, siostry i matki, za każdym razem, każdego dnia, dzisiaj, jutro... podobnie jak za pierwszym razem, ale z jeszcze większą miłością.



Po raz kolejny rozpoczynamy Wielki Post, jako nową okazję do „*przebudzenia się ze snu przyzwyczajenia*”, do wyjścia z letargu, który nie pozwala kontemplować i dać się przemienić. W czasie tego Wielkiego Postu codziennie bierzmy do rąk Krzyż, kładźmy go na sercu, całujmy, rozmawiajmy z nim, opowiadajmy mu o naszych przyzwyczajeniach, nawykach, wejdźmy do jego serca, słuchajmy go i pozwólmy, aby Jego miłość nas oczyściła.

Myszę, że to najlepszy sposób na rozpoczęcie Wielkiego Postu: razem z Maryją patrzeć na Ukrzyżowanego, odzyskać zdolność zdumienia, zdemaskować jałowe nawyki, przyzwyczajenia i spojrzeć na świat i innych oczami Ukrzyżowanego.

Serce i ramiona...

Jezus umiera z otwartymi ramionami i sercem; takiego kontemplujemy Go na Krzyżu, takiego kontemplowaliśmy Go w żłóbku. Całe życie Jezusa było nieustannym „*uściskiem miłosierdzia*”, które na Krzyżu osiągnęło najwyższy wymiar daru i miłości; w niemocy krzyża Jezus nadal nas obejmuje i otwiera przed nami swoje Serce, hojne bez miary.

Luty był dla nas miesiącem pełnym wydarzeń, które napełniły nas radością, wdzięcznością i nadzieją: pierwsze śluby, odnowienia ślubów, śluby wieczyste, jubileusze życia konsekrowanego...

Wiele z nas ze wzruszeniem wspominało swoje „*pierwsze tak*”, dziękując za dar tylu młodych siostr, które na czterech kontynentach składały śluby. Tyle łask! Tyle gotowości i ufności w Panu, który nas wzywa i wspiera w naszym powołaniu! Ile entuzjazmu, radości i dyspozycyjności!

Wspomniane wydarzenia są dla nas jednocześnie wezwaniem do refleksji i przeglądu naszego życia, naszej wierności, odpowiedzi na dar powołania i wytrwałości w przyjętym zobowiązaniu.

Dla Boga nie liczy się „*czas*”, ale „*intensywność*” miłości i nieustannie odnawianego daru. My liczymy lata, Bóg liczy wierność wypowiedzianemu „*tak*”, które jest nieustannym „*teraz*”.

Dlaczego Wam to mówię? Ponieważ w ostatnim czasie zastanawiałam się nad niebezpieczeństwem poddania się przyzwyczajeniu, nawet w tym przypadku. Nad niebezpieczeństwem porzucenia entuzjazmu „*pierwszej miłości*”, zapomnienia słów wypowiedzianych w formule ślubów i powolnym, być może nieświadomym wkroczeniu na drogę „*zejścia*”, a nie „*wejścia*”, „*regresu*”, zamiast „*wzrostu*”, śmiertelności „*zamknięcia*” a nie „*otwarcia*”.

Jezus nie „*zamknął*” swoich ramion! Jezus nie „*zamknął*” serca! Wręcz przeciwnie, otwierał je coraz bardziej, aby pokazać nam, że pójście za Nim oznacza coraz większe otwieranie się, coraz większe poświęcanie się, zapominanie o sobie, aby „*żyć Nim i starać się, aby cały świat Nim żył!*”

Życie zakonne z „*zamkniętymi ramionami i zamkniętym sercem*” jest skazane na śmierć w bezpłodności, wygodnictwie, goryczy, miernocie, niezadowoleniu. Drogie Siostry, to nie lata, które „*odliczamy*”, chlubiąc się z kolejnych jubileuszy, gwarantują nam owocne i święte życie, ale wytrwałość w miłości i dawaniu siebie, niezależnie od wieku i stanu zdrowia; liczy się świadectwo miłości wytrwałej, która kocha coraz bardziej!



Wielki Post zachęca nas do wpatrywania się w „*otwarte ramiona i serce*” Ukrzyżowanego oraz do poważnego i szczerego rachunku sumienia z naszego życia konsekrowanego na tym etapie życia, na którym się obecnie znajdujemy, w takim wieku, w jakim jesteśmy i z takim zdrowiem jakie mamy, we wspólnocie, do której należymy, z przełożonymi i siostrami, które mamy.

Zgromadzenie osłabia brak dyspozycyjności i poważnego zaangażowania, zamknięcie w obliczu trudności wspólnotowych i przeciętność w przeżywaniu Ślubów.

Drogie Siostry, nasze Śluby nie wyszły z mody i nie są, jak się słyszy, „*przestarzałe*”..., życie braterskie, życie w ubóstwie i synowskie posłuszeństwo nie wyszły z mody, nie są „*przestarzałe*”..., czystość serca, uczciwość i skromność nie wyszły z mody, nie są „*przestarzałe*”..., umiejętność przyjmowania innych bez uprzedzeń, darzenie się wzajemnie szacunkiem nie wyszły z mody, nie są „*przestarzałe*”... Hojność i bezinteresowność w posłudze, umiejętność współpracy i wzajemnej pomocy, empatia i wzajemne zrozumienie, używanie miłych i grzecznych słów, umiejętność dialogu i wybaczenia sobie nawzajem, zaprzestanie krytykowania, ironizowania, prowokacji gestem lub słowem, gotowość pełnienia tego, o co nas proszą, budowanie pozytywnych relacji ..., przykłady można by mnożyć..., to wszystko nie wyszło z mody, nie jest „*przestarzałe*”, drogie Siostry!

Odnowa życia zakonnego, o którą prosi Kościół i która od lat jest traktowana bardzo poważnie w naszym Zgromadzeniu, nie jest równoznaczna z „*liberalizmem*” bez wspólnych zasad, bez porządku, bez struktur. Jeśli chcemy Zgromadzenia „*na czele czasów*” odnowionego w Duchu i misji, będziemy musiały rozpocząć na nowo od „*posłuszeństwa Duchowi Świętemu*”, które przejawia się w jedności Ciała, a nie w podziałach, w indywidualizmie, w osobistym protagonizmie oderwanym od wspólnoty i być może także od posłuszeństwa.

Jezus na krzyżu ma „*otwarte ramiona i serce*”, co jest najwznioślejszym znakiem „*posłuszeństwa*” Ojcu i przyjęcia tych, których Ojciec Mu powierzył. „*Otwarte ramiona i serce*” Jezusa wskazują nam drogę: Jezus na krzyżu jest naszym wzorem.

Po raz kolejny rozpoczynamy Wielki Post, czyli nową okazję do konfrontacji z otwartymi „*ramionami i sercem*” Jezusa na krzyżu; nową okazję, aby przyjrzeć się naszemu zamknięciu. Jezus na krzyżu pyta nas o nasze posłuszeństwo, ubóstwo i czystość, pyta o autentyczność naszej miłości... Jego wołanie z krzyża: „*pragnę!*” jest dziś skierowane do nas, do mnie, do ciebie... Jezus pragnie naszej wewnętrznej spójności, autentyczności i świętości!

Myszę, że właśnie w taki sposób najlepiej rozpocząć ten czas Wielkiego Postu: razem z Maryją wejść w otwarte ramiona Jezusa Ukrzyżowanego i pozwolić się przemienić i oczyścić przez Jego Krew.

Rany na ciele Jezusa...

Spojrzenie na rany ciała Jezusa oczami Maryi i z miłością Maryi prowadzi nas do odnalezienia w tych „świętych ranach” wszystkich cierpień i boleści ludzkości, świata, Kościoła, Zgromadzenia, a także ran naszej wspólnoty i naszych własnych ran.

Wszyscy odczuwamy smutek, gdy czytamy lub słyszymy wiadomości o śmierci, nadużyciach, niesprawiedliwości na świecie lub w poszczególnych krajach; tym bardziej, gdy w Kościele dzieją się takie rzeczy popełniane przez osoby konsekrowane, księży czy biskupów..., czyny, które urzeczywistniają ukrzyżowanie i rany ciała Jezusa.

Zastanawiam się jednak, ile razy my same, gorszące się i potępiające te czyny, zadajemy rany naszemu Zgromadzeniu, naszym wspólnotom, naszym współsiostrom, personelowi, który pracuje w naszych domach? Zwykle narzekamy, bo czujemy się zranione przez innych ale pomyślmy, ile razy możemy być tymi, którzy zadają „rany” Zgromadzeniu? Może się komuś wydawać, że mówię rzeczy, które nas nie dotyczą... Ale, drogie Siostry, nie jesteśmy wolne od ranienia innych. Jakie rany możemy zadać innym i sobie nawzajem, a tym samym ponownie „zranić” Ciało Jezusa?

Ranimy ciało Jezusa, gdy negatywna i destrukcyjna krytyka staje się „stylem” w naszych wspólnotach...

Ranimy ciało Jezusa przez naszą obłudę, ubraną w fałszywą świętość i obserwację...

Ranimy ciało Jezusa, gdy z naszych ust wychodzi ironia, uszczypliwe słowa, brak szacunku...

Ranimy ciało Jezusa, gdy stajemy się samolubne, roszczeniowe, niezadowolone ze wszystkiego i ze wszystkich...

Ranimy ciało Jezusa, gdy patrzymy na siebie z zazdrością, rywalizacją lub obojętnością i nieufnością...

Ranimy ciało Jezusa, gdy zamykamy drzwi przed Siostrą najbardziej potrzebującą, która przybywa do naszego domu z daleka, która cierpi...

Ranimy ciało Jezusa, gdy nie szanujemy ludzi lub personelu, gdy nie przejmujemy się wyrażeniami, których używamy, prowokując innych niegrzecznym zachowaniem...



Ranimy ciało Jezusa przez świeckie zachowania, nie dając dobrego przykładu, myląc otwartość z brakiem dobrego wychowania, przyjmując postawy sprzeczne z naszą konsekracją, gorsząc innych przez brak szacunku dla ich kultury...

Ranimy ciało Jezusa, gdy nie chcemy współpracować z tymi, którzy pełnią posługę władzy, gdy pozwalamy sobie na mówienie lub wysyłanie przez WhatsApp wiadomości potępiających, osadzających, wyrażających niezadowolenie, pogardę, albo gdy wręcz „ignorujemy” osoby pełniące posługę władzy...

Ranimy ciało Jezusa, gdy zasklepiamy się w naszym wygodnictwie i nie przyjmujemy przeniesienia do innej wspólnoty, posługi, misji, sprzeniewierzając się swojej tożsamości i tego, do czego zobowiązałyśmy się IV Ślubem.

Kochane Siostry, bądźmy szczere wobec siebie, wszyscy nosimy w sobie „rany”, ale możemy także zadawać „rany” ciału Jezusa i Zgromadzeniu. Mówię Wam o tym z bólem: nadmierne spożywanie napojów z zawartością alkoholu nie zawsze jest dobrym świadectwem (alkoholu nie można traktować jako „lekarstwa”); wykorzystywanie czasu, godziny spędzone w mediach społecznościowych czy telewizji, długie drzemki czy zamykanie się w pokojach nie są dobrym świadectwem misyjności; niezależne i nieprzejrzyste dysponowanie pieniędzmi czy emeryturą, brak dbałości o dom, marnowanie światła, wody, bezużyteczne wydatki, źle wybudowane budynki, itp.; nieodpowiedzialne używanie rzeczy nie jest ani wolnością, ani ubóstwem ewangelicznym...; nie będę się dalej nad tym rozwodzić.

Wiem, że w tym momencie możecie pomyśleć, że przesadzam...; niech każda odnajdzie w tym co wymieniałam to, co powinna odnieść do siebie. Mam nadzieję, że w czasie Kapituły Generalnej Zgromadzenie będzie szukać nowych horyzontów życia i misji dla wyrażenia charyzmatu: nie odnajdziemy „nowych horyzontów”, jeśli najpierw nie staniemy się „nowymi ludźmi”.

Rozpoczynamy ponownie Wielki Post, który jest nową okazją dla każdej z nas, poczynając ode mnie, aby stanąć przed ranami Jezusa Ukrzyżowanego i skonfrontować się z Nim, prosić Go, aby otworzył nam oczy, abyśmy mogły stanąć w prawdzie i zobaczyć jaka jest nasza odpowiedzialność osobista w obliczu ran Jezusa i Zgromadzenia; to nowa okazja, by prosić, aby Jego rany i nam przyniosły zdrowie i zbawienie.

Myszę, że to najlepszy sposób na rozpoczęcie Wielkiego Postu, obok Maryi i z Maryją: wejść w rany Ukrzyżowanego i pozwolić, by nas oczyścił i obmył swoim bezgranicznym miłosierdziem.

Modlić się z Maryją u stóp Jezusa

Razem z Maryją wpatrywać się w Jezusa i modlić się, adorować, kontemplować...



Z pewnością wszystkie wspólnoty zorganizują się i ustalą jak przeżyć czas Wielkiego Postu zgodnie ze wskazaniem Kościoła i naszych Konstytucji.

Kiedys pewien ksiądz podczas kazania na rozpoczęcie Wielkiego Postu zadał wiernym pytanie: „*Co jest najważniejsze w Wielkim Poście?*”

Postawmy sobie to samo pytanie: co jest najważniejsze w Wielkim Poście? Przygotować serce, oczyścić się z grzechów, pościć, zachować milczenie, wstrzymać się od pokarmów mięsnych, odprawić Drogę Krzyżową, odmówić psalm pokutny, jałmużna, spowiedź...

Na pewno! To wszystko wykonuje się jak najdokładniej w czasie Wielkiego Postu ale co jest najważniejsze w Wielkim Poście? „*Najważniejszą rzeczą w Wielkim Poście*, podsumował wspomniany ksiądz, *jest Wielkanoc!*”

To wszystko, co mogłybyśmy zrobić, nie byłoby ważne, pożyteczne i nie miałyby sensu, gdyby nie było ukierunkowane i nie prowadziło nas do Wielkanocy jako „*ludzi nowych*”, gdyby nie było skierowane na wielką Tajemnicę Paschalną, a ona jest przecież Tajemnicą bezgranicznej Miłości.

Dlatego, drogie Siostry, z pewnością zaplanujemy modlitwy, post, wyrzeczenia i trzeba to zrobić. Jednak w świetle refleksji, może zbyt mocnej, którą chciałam się z Wami podzielić w tym liście, zadajmy sobie pytanie: jaki powinien być post, milczenie i pokuta, aby podobały się Bogu?

Pomoże nam w tym prorok Izajasz: „*Otóż pościecie wśród waśni i sporów, i wśród bicia niegodziwą pięścią. Nie pościecie tak, jak dziś czynicie, żeby się rozlegał zgiełk wasz na wysokości. Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za posłanie - czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać; dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków. Wtedy twoje światło wejdzie jak zorza i szybko rozkwitnie twoje zdrowie*” (Iz 58, 4-8).

Z pomocą Maryi zorganizujemy przeżywanie Wielkiego Postu w świetle słów proroka Izajasza: *rozerwać, rozwiązać, wypuścić, połamać...* Nasze „materialne” wyrzeczenia będą miały sens, jeśli będą im towarzyszyć konkretne gesty nawrócenia, słowa miłości, postawa dobroci, gościnności i delikatności, czyli to wszystko, co pomaga nam „budować”.

A wtedy Wielki Post będzie naprawdę, dzień po dniu, zapowiedzią Wielkanocnej radości i będziemy mogły przeżywać święta jako „*zmartwychwstałe*” w Zmartwychwstałym! To będzie nasz najlepszy wkład w przygotowanie do XIII Kapituły Generalnej naszego Zgromadzenia: nasze życie pełne miłości!

Proponuję Siostram na czas Wielkiego Postu znaną, starą modlitwę, która należy do tradycji Kościoła; zatrzymajmy się przy każdym zdaniu, przy każdym słowie, zastanówmy się nad jej głęboką, piękną i aktualną treścią; prosimy Maryję, aby razem z nami modliła się u stóp swego Ukrzyżowanego Syna, aby spełniły się w nas słowa tej modlitwy:

*Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.
Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.
Krwi Chrystusowa, napój mnie.
Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.
Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.
O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.
W ranach swoich ukryj mnie.
Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie.
Od złego ducha broń mnie.
W godzinę śmierci wezwij mnie.
I każ mi przyjść do siebie,
Abym z świętymi Twymi chwalił Cię,
Na wieki wieków. Amen.*



Pozdrawiam Siostry w Panu, w imieniu swoim i Radnych generalnych, życząc wszystkim przeżywania Wielkiego Postu w duchu Paschalnym. Trwajmy zjednoczone w modlitwie podczas codziennej Eucharystii.

Z siostrzanym pozdrowieniem



Sr. Mabel Spagnuolo
S. M. Mabel Spagnuolo
Przełożona generalna

Buenos Aires, 11 lutego 2023 r.
Wspomnienie Najśw. Maryi Panny z Lourdes.